Nr. 11. W Tarnowie 5go czerwca 1903. **R. VII.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski
wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 8 k. Półrocznie 4 k. 20 h.
Numer jeden 50 h.
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Uwzględnione być mogą tylko do dni 14 po wyjściu numeru.

Za granicą przyjmują prenumeratę urzędy pocztowe. (l. 6279).
Inseraty
po 20 h. od wiersza petitowego.
Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas«.

Lektura ślizka w obec nowego prawa kościelnego.

(Dok.). 2. *Komu przysługuje pozwolenie §. 10.?*

Za uprawnionych do czytania książek klasycznych, ex professo sprosnych, (o których wyżej mówiliśmy), konstytucya „*Officiorum ac munerum*“ uznaje tych wszystkich, których usprawiedliwiają obowiązki urzędu lub stanu nauczycielskiego.

A) Przez *urząd, stanowisko (officium)* rozumiemy wogóle stan, professyę, stałe zajęcie.

O jakiem stałem zajęciu mówi §. 10.?

Przedewszystkiem przez stan (officium) należy rozumieć zawód lub stałe zajęcie, [1]) mające związek z literaturą. Przemawia za tem powód, który nakłonił Leona XIII. do ustępstwa: „*propter sermonis elegantiam et proprietatem*“. Słowa te wyraźnie każą się domyślać, że Papież miał na myśli literaturę i jej przedstawicieli, a więc: *literatów* z powołania, — *krytyków* z zawodu [2]) — *pisarzy* zajmujących się historyą literatury, — *uczonych,* którzy czasem głos podnoszą przeciw niemoralnym książkom, oczywiście wtedy tylko, gdy się do tej rzeczy zabierają lub przygotowują, — *cenzorów* książek [3]), — *historyków* z zawodu, którzy zabierają się do

[1]) Vermeersch p. 83.; Génicot I. n. 452. 4⁰; Haine p. 453.

[2]) Arndt op. cit. p. 16.; Schneider p. 72. — Jedynie ten jest literatem z zawodu, u kogo pisarstwo jest *stałem* zajęciem, chociaż nie wyłącznem. Tak np. może ktoś być z powołania przyrodnikiem, a jednak tak żywy brać udział w ruchu literackim, że zasługuje na przywilej §. 10. Tego zdania bronią Vermeersch (p. 83) i Arndt (l. c.).

[3]) Schneider l. c.

zbadania jakiejś epoki i do tego koniecznie potrzebują przestudyować plugawych klasyków, zwłaszcza starożytnych itd.

Do osób objętych przywilejem §. 10. (*ratione officii*) należą dalej rektorzy, dyrektorzy (prefekci) seminaryów, kollegiów, gimnazyów, szkół realnych [1]), a nawet bibliotekarze wielkich publicznych bibliotek [2]).

A czy *redaktorzy czasopism* [3]), adwokaci, sędziowie, mogą *ratione officii* czytywać książki bezwstydne? Ściśle rzecz biorąc, należy temu zaprzeczyć. Atoli gdyby o jaki niemoralny utwór wszczęła się publiczna dysputa lub zatarg i gdyby np. taki redaktor katolickiego czasopisma był niejako moralnie zmuszony zapoznać się z treścią plugawego dzieła, sądzimy z *Hollweckiem* (p. 32), z *Génicotem* (op. cit. I. n. 452., 4⁰ n. 128.; *Cas.* I. p. 240) i *Opielińskim* (p. 24), że mógłby to spokojnie uczynić (oczywiście *excluso proximo periculo consensus*). Albowiem dobro publiczne wymaga, aby katolickie czasopisma osądziły i potępiły, jak należy, bezwstydne piśmidła, aby adwokaci, a głównie sędziowie i prokuratorzy katoliccy, mogli z godnością spełnić swój urząd i obowiązek. Zdanie to opiera się na ogólnych zasadach prawa kościelnego, które przestaje obowiązywać w wypadku, w którymby stało się *positive noxium communitati* (por. NN. 114., a także 205).

A czy *spowiednicy, katecheci* itd. są *ratione officii* uprawnieni do czytania sprosnych ex professo klasyków?

---

[1]) Pennacchi p. 203., 204; Genicot *Cas.* I. 246., 247.; Boudinhon p. 98., Palmieri w dziele Ballerini-Palmieri: [Opus theol.-moral.] tom II.

[2]) Palmieri l. c. — Pennacchi przez „urząd“ (officium) rozumie tu tych wszystkich, którzy na mocy §. 27. Leonowej konstytucyi są obowiązani donosić o złych książkach św. Kongregacyi Indeksu. Tu należą wymienieni prawem: Nuncyusze, Delegaci apostolscy, Ordynaryusze, Rektorowie uniwersytetów; nadto „propter *similitudinem rationis*“ zalicza tutaj Wikaryuszów generalnych, Dziekanów uniwersytetu, Rektorów i dyrektorów seminaryów i kollegiów, atoli tych tylko, w których podwójna istnieje metoda uczenia: rządowa i duchowna. Innym odmawia prawa czytania plugawych klasyków. — Zdanie to jest zbyt surowem i nieuzasadnionem. Co należy rozumieć przez „*officium*,“ wskazaliśmy i udowodniliśmy wyżej.

[3]) *Zecerzy i korektorzy* nie są uprawnieni *ratione officii* do czytania sprosnych ex professo klasyków (tak Vermeersch l. c. i Arndt l. c.). — Atoli ogólne zasady teologii moralnej usprawiedliwiają ich często, w pewnych oznaczonych prawem wypadkach.

Odpowiedź na to pytanie trudna i niepewna. Moraliści, kanoniści i komentatorowie konstytucyi „*Officiorum ac munerum*“ kwestyę tę pomijają milczeniem; Rzym dotychczas nie wydał w tym względzie żadnej deklaracyi. Opierając się na ogólnych zasadach prawa, możnaby na to pytanie dać następującą odpowiedź:

a) Pewną wydaje się rzeczą, że spowiednicy po wsiach i mniejszych miasteczkach, spowiednicy i *katecheci szkół ludowych* i niższych wydziałowych, żadną miarą nie są w tym względzie uprawnieni z samego tylko tytułu „*officii*“ — bo ani oni sami, ani ich penitenci, nie mają *ścisłego* związku z literaturą, ani też znajomości bezecnych książek z samego czytania nabywać koniecznie nie potrzebują. Najczęściej mogą się o tem zkądinąd dowiedzieć.

b) *Katecheci gimnazyalni i realni* według wszelkiego prawdopodobieństwa mogą czytać dzieła, o których mowa. Twierdzenie to uzasadnimy w ten sposób:

α) Katecheci gimnazyalni i szkół realnych są niejako duchową głową i moralną powagą w naukowych zakładach, którym przewodniczą. Do nich zwracają się z wątpliwościami sumienni profesorowie, u nich uczniowie szukają światła i porady. Katecheci więc nietylko z krytyk i oceny drugich, ale przedewszystkiem z osobistego czytania powinni sobie wyrobić sąd o dziełach, które młodzież ma lub mieć może pod ręką; oni powinni znać w klasycznych pismach miejsca, rozdziały, sceny itd. więcej niebezpieczne lub wprost zakazane; — oni wreszcie powinni nieraz wystąpić z całą powagą swego nauczycielskiego i pasterskiego urzędu przeciw niebezpiecznym książkom, — a do tego wszystkiego potrzebują znać (a często koniecznie z czytania) dzieła klasyczne a plugawe.

β) *Pennacchi* (p. 204), a za nim *Van Coillie* (p. 47) przyznają powyższe prawo „*praefectis in Collegiis et Seminariis puerorum*“ — a prefektów przeciwstawiają rektorom. Przeniósłszy rzecz na nasz teren, miejsce rektorów zajmują u nas dyrektorowie, miejsce prefektów — nikt chyba i to jedynie katecheci — więc i katecheci są upoważnieni „ratione officii“ do czytania dzieł sprosnych ale klasycznych.

γ) Co do *spowiedników w większych miastach*, stałych spowiedników gimnazyalnych i uniwersyteckich — za tymi (a przynajmniej za spowiednikami uniwersytetów i największych miast) przemawiają także pewne powody. Atoli czy te racye wystarczają same z siebie, aby samo prawo upoważniało ich do czytania, — niech kto inny rozstrzyga.

Drugą kategoryą ludzi uprzywilejowanych §. 10 to *stan nauczycielski* (magisterium). Kogo tu można i trzeba zaliczyć? — Przedewszystkiem i na pierwszem miejscu *profesorów literatur* [1]) czy starożytnych czy nowożytnych, tak na uniwersytetach jak i po gimnazyach; następnie *profesorów języków*, chociażby aktualnie nie wykładali samej literatury [2]).

Do grona osób objętych §. 10. *nie należą:* nauczyciele języków w szkołach ludowych lub wydziałowych [3]); nie należą dalej profesorowie innych fakultetów lub działów naukowych (chociażby wyższych) po gimnazyach, uniwersytetach i innych zakładach. A więc tytuł „magisterii" w §. 10 nie upoważnia profesorów historyi, matematyki, nauk przyrodniczych, medycyny, prawa, filozofii, a nawet teologii [4]), wyjąwszy chyba profesorów teologii moralnej na podstawie tożsamości racyi z §. 9 [5]).

Przejdźmy do drugiej części §. 10. Zabrania ona klasyków nieoczyszczonych dawać do rąk, lub co gorsza wykładać [6]) chłop-

---

[1]) Arndt op. cit. p. 17.; Van Coillie p. 47.; Boudinhon p. 97.; Wernz p. 122.

[2]) Pennacchi (p. 204) jest za surowy: pozwala jedynie tym profesorom czytać plugawe dzieła klasyczne, którym krajowe albo ministeryalne rozporządzenia nakazują posługiwać się sprosnymi klasykami. Na jego twierdzenie wcale zgodzić się nie można (por. Vermeersch p. 79.; Arndt l. c.). Naprzód dlatego, że konstytucya „*Officiorum ac munerum*" jest strictae interpretationis in odiosis. Powtóre twierdzenie Pennacchiego sprzeciwia się wprost osnowie i wyraźnym słowom prawodawcy. Leon XIII. dozwala profesorom czytać plugawych klasyków nie dlatego, że rząd im to nakazuje lub nakazać może, ale jak sam powiada: „*propter sermonis elegantiam et proprietatem... permittuntur*". A więc nie aktualny lub możliwy nakaz rządowy, ale wykształcenie profesorów było dla Lęona XIII. pobudką udzielenia niniejszego pozwolenia. Racya zaś prawa: „wykształcenie" ma zastosowanie u wszystkich zarówno profesorów literatur i języków.

[3]) Haine IV. p. 513.; Holweck p. 34.; Vermeersch p. 84.; Boudinhon p. 97.; Van Coillie p. 47.

[4]) Vermeersch l. c.; Van Coillie l. c.; Boudinhon l. c.; Wernz l. c.

[5]) Jak już wspomnieliśmy Hollweck (p. 33) przyznaje profesorom teologii moralnej prawo czytania literatury nawet pornograficznej w miarę potrzeby. To samo więc a fortiori możnaby powiedzieć o klasykach nieoczyszczonych.

[6]) Tekst prawa powiada *praelegere*. Słowa te, jak zauważa Génicot (*Cas.* I. p. 239) zdają się więcej zawierać niż proste odczytywanie uczniom pewnych ustępów w szkole; zdają się mieć na myśli wyjaśnianie danych ustępów. Oczywiście miejsc wprost

com i młodzieży. Przez *chłopców (pueri)* należy rozumieć wszystkich, którzy nie mają ukończonych 14 lat życia, przez *młodzieńców (adolescentes)* tych wszystkich, którzy nie ukończyli 24 lat życia [1]), albo lepiej z *Arndtem* (op. cit. pag. 17) tych, którzy nie są jeszcze dojrzałymi. A więc do osób objętych zakazem §. 10. należą wszyscy uczniowie szkół ludowych, wydziałowych i gimnazyów [2]), a nadto słuchacze (i słuchaczki) uniwersytetów, jeźli się nie zajmują filologią lub literaturą, chociażby byli dojrzałymi, — a to dlatego, że takie osoby nie mają żadnej potrzeby czytania klasyków nieoczyszczonych, — nie są nawet *in via ad officium* profesorów literatury.

A co sądzić o tych uczniach uniwersytetu [3]), którzy się bliżej zajmują filologią lub literaturą, a nie są jeszcze dojrzałymi?

Zdania teologów są podzielone [4]). Atoli zdaje się być dość uzasadnionem twierdzenie, że na uczniów uniwersytetów nie należy

---

pornograficznych profesor w szkole nawet odczytywać nie może, gdyż zabrania tego prawo przyrodzone z powodu jawnego a blizkiego niebezpieczeństwa, jakie ztąd dla uczniów wynika.

[1]) Tak orzekało prawo rzymskie i kościelne (św. Alfons l. I. n. 155.; Noldin *De principiis* n. 121.; Vermeersch p. 79.; Barbosa *Repertorium Juris* v. Aetas). — Co do wieku chłopców (pueri) Vermeersch i Barbosa są innego zdania. Według nich pueritia sięga aż po rok 18. Kwestya ta praktycznie nie ma wielkiej doniosłości, bo uczeń niedojrzały, jeźli już nie jako *puer*, to w każdym razie jako adolescens, podpada pod §. 10.

[2]) Lehmkuhl, Thelogia moralis [Friburgi 1903] II. p. 816.

[3]) Mówię o *uczniach*, bo magistrzy, docenci lub profesorzy, chociażby nie przekroczyli jeszcze 24 roku życia, mogą *ratione magisterii* czytać nieoczyszczonych klasyków. Nawet Vermersch (p. 84) przyznaje im to prawo, ale odradza jego używanie.

[4]) Jedni — jak Vermeersch (p. 84), Génicot (I. n. 452., 4⁰), Van Coillie (p. 48), Wernz (p. 122) — biorąc pod uwagę, że jeżeli komu, to właśnie młodzieży uniwersyteckiej, największe zagraża niebezpieczeństwo ze strony plugawej, choćby klasycznej, literatury, rozciągają zakaz §. 10. na wszystkich *bez wyjątku* słuchaczy uniwersytetów. Zdanie to, niepozbawione wprawdzie prawdopodobieństwa, nie uwzględnia tej n. p. okoliczności, że nieraz między słuchaczami uniwersyteckimi są także ludzie dojrzalsi. (A więc przynajmniej oni nie są objęci zakazem §. 10!). A chociaż przytrafiają się często i młodzi, niedojrzali, to jednak fach, któremu się poświęcają — bo mówimy wyłącznie o filologach i literatach — wymaga znajomości klasyków sprosnych nieoczyszczonych. To też inni — i wcale niepośledni teologowie — jak Lehmkuhl (II. p. 816), Noldin (op. cit. n. 703., 2. c.), Göpfert (I. p. 328), Opieliński (p. 24), po części Arndt (op. cit. p. 17)

już rozciągać zakazów §. 10., jeżli się oddają literaturze lub filologii, albo jeżli potrzebują się przygotować do egzaminów, pisać prace konkursowe, albo kształcić się w pisaniu dzieł literackich i t. p. Czemu? Wprawdzie nie tłómaczy ich ani *ratio officii*, oddzielnie i ściśle uważana, ani *magisterii*, ale usprawiedliwia ich ratio officii et magisterii razem wzięte [1]. Są oni, jak to przyznaje sam *Vermeersch* (p. 84) *in via ad officium*, mają się przygotować do stanowiska, które niezadługo obejmą. Zresztą w naszych czasach tłómaczy ich często prawdziwa potrzeba [2].

Taż smutna konieczność sprawić może, że nawet uczniowie tych rządowych gimnazyów,—w których profesorowie, gardząc prawem Bożem i kościelnem, wykładają swym uczniom dzieła klasyczne z podręczników (albo wcale nie albo tylko) niedostatecznie oczyszczonych — będą zmuszeni posługiwać się plugawymi klasykami. Od wykroczenia przeciw pozytywnemu prawu i od grzechu usprawiedliwi ich wtedy sama przykra konieczność; jeżli tylko w granicach konieczności będą używali nieoczyszczonych podręczników [3].

Nie zawadzi przypomnieć, że tak dla tych, których „ratio officii i magisterii", jak i dla uczniów (o których nieco wyżej mówiliśmy), istnieje prawo przyrodzone, które ich nie przestaje obowiązywać tak długo, jak długo zagraża niebezpieczeństwo szkody duchowej (chociaż prawo kościelne pozytywne ich nie dosięga). Nie będzie także bez pożytku zwrócić uwagę na ten ważny szczegół, że osoby objęte §. 10. (np. profesorzy...) tylko co do niniejszego paragrafu cieszą się prawnem zwolnieniem. We wszystkich innych wypadkach i co do wszystkich innych książek zakazanych potrzebują koniecznie wyraźnego i oddzielnego pozwolenia [4]. Bez tego pozwolenia czytanie książek zakazanych nawet przez osoby objęte §. 10., byłoby grzechem ciężkim (por. §. 23).

---

i Boudinhon (p. 97) — pozwalają bez ogródki akademikom-literatom lub filologom czytać *w razie potrzeby* nieoczyszczonych klasyków, a temsamem i profesorom na prelekcyach wobec *takiego* audytoryum wykładać tychże pisarzy, oczywiście tylko gdy zachodzi prawdziwa potrzeba.

[1]) Noldin l. c.

[2]) Arndt l. c.

[3]) Lehmkuhl II. p. 816.; Van Coillie p. 47.; Vermeersch p. 84; Berardi I. n. 146. (który dodaje: „ad cautelam debet peti licentia"); Villada, *Casus conscientiae* [Bruxellis 1885] pars I. cas. IX. m. 18.

[4]) Hollweck p. 38.

Pozwolenie czytania plugawych ex professo klasyków (w granicach §. 10. określonych) rozciąga się także na *tłómaczenia* tychże klasyków w innych językach. To zdanie *Vermeerscha* (pag. 85) i *Boudinhona* (p. 97) wydaje się nam uzasadnionem jedynie w tym wypadku, jeżeli tłómaczenie klasycznego dzieła jest tak doborowe, że pozwala czytelnikowi odnieść przynajmniej w części tę korzyść, jakąby miał, czytając dzieło klasyczne w języku autora.

Dodatek. Dla korzyści profesorów i spowiedników podajemy następujące uwagi [1]:

W zasadzie, kiedy niema żadnej koniecznej potrzeby, profesorzy nie mogą dawać, a tem mniej wykładać uczniom klasyków nieoczyszczonych; (a czy posiadamy starannie oczyszczone wydania nowszych klasyków?). Atoli prawdopodobnem się wydaje zdanie *Génicota* (l. c.), że w *pojedynczych* wypadkach zachodzącej konieczności mogą profesorzy użyć domniemanego pozwolenia Kościoła, bo o *ogólne* pozwolenie, różne od §. 10., darmoby się kusili.

Tego rodzaju konieczność zdarza się często w naszych czasach. Tak n. p. ma miejsce wtedy, gdy zachodzi poważna obawa, aby uczniowie, wychowywani przez katolickich profesorów, nie znali tego, co *powszechnie* znanem jest dla uczniów, kształconych przez profesorów niedbających wcale o Boga; — aby nie zdawali się być słabszymi przy egzaminach, konkursach i w *ogólnej* opinii literatów. Ale — nie zawadzi tu dodać — także młodzieńcy powinni pilnie baczyć, aby się uchronić od przyzwolenia na grzech szpetny; — to zaś osiągną jedynie wtedy, gdy ustępy bezwstydem zarażone wprost opuszczą lub przynajmniej szybko przebiegną.

Co mają począć profesorowie (gimnazyalni lub realni), jeżeli rządowe przepisy nakazują im używanie klasycznych dzieł plugawych?

By na to pytanie odpowiedzieć, trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że ministerya oświaty naznaczają wprawdzie plugawych *klasyków*, którymi profesorzy mają się posługiwać w szkołach — czasem nawet oznaczają wydania, albo wcale nieoczyszczone, albo nie tak starannie, jak potrzeba. Atoli (o ile wiem) ministerya nie przepisują wyraźnie ustępów, które mają być brane; — wybór tego zostawiają sądowi i woli profesorów.

Ztąd wynika, że:

---

[1]) Uwagi te wyjęte są w ogólnych zarysach z Génicota (*Cas.* I. n. 239) i Pennacchiego (op. cit. n. 48. *A. S. S.* XXX. p. 205).

Jeżeli rząd przeznacza *autorów i wydania*, profesorzy mogą bez grzechu dać uczniom do ręki przepisane książki. *Mogą*, bo inaczej łatwo mogliby utracić posadę; mogą *bez grzechu*, bo wtedy nie tak profesorowie, jak raczej rząd daje do rąk młodzieży bezwstydne książki — i nie profesorzy, ale rząd będzie za to odpowiadał przed Bogiem. Ale profesorzy nie będą mogli żadną miarą (i to pod grzechem ciężkim) wykładać w tym wypadku *miejsc bezwstydnych* uczniom.

Jeżeli rząd naznacza wprawdzie bezwstydnych autorów, ale *wydanie* zostawia *do woli* profesorów, wtedy profesorowie nie mogą bez ciężkiego grzechu przepisywać lub dawać uczniom wydań nieoczyszczonych [1]), lub (co gorsza jeszcze) przerabiać i odczytywać ustępów lubieżnych. Owszem w pierwszym i drugim wypadku są obowiązani pod grzechem ciężkim [2]) ostrzedz uczniów przed czytaniem miejsc bezwstydnych.

A co czynić, gdyby rząd *przepisywał* profesorom wykład miejsc lubieżnych? *Noldin* [3]) sądzi, że w tem przypuszczeniu mógłby profesor brać z uczniami owe ustępy—tylko wtedy, gdyby uczniowie, nawet przestrzeżeni przez profesora, nie zaniechali prywatnego czytania, a profesor sądziłby, że publiczne czytanie byłoby mniej szkodliwem dla młodzieży. Zdanie to nie jest pozbawione prawdopodobieństwa.

Sankcya Rozdziału V. zupełnie podobna do innych rozdziałów. Teologowie ogólnie zgadzają się, że

kto świadomie czyta, przechowuje, wydaje, kupuje, sprzedaje, pożycza, albo w jakikolwiek sposób broni dzieł ex professo plugawych — popełnia grzech ciężki, chociażby nie doznał żadnej szkody duchowej, jedynie dlatego, że przekracza prawo kościelne. Wielkość materyi ta sama, co gdzieindziej. Jeżeli się czyta miejsce wprost plugawe lub lubieżne, wystarczy stronę przeczytać do grzechu ciężkiego, jeżeli zaś ustęp czytany z plugawej książki nie sprzeciwia się dobrym obyczajom, wtedy prawdopodobnie można do 6 stron przeczytać bez ciężkiego grzechu [4]). Co do lektury ślizkiej wprawdzie, ale jeszcze nie pornograficznej, trzeba zastósować reguły teologii moralnej *de voluntario directo et indirecto*, mianowicie trzeba wnioskować

---

[1]) Lehmkuhl I. p. 816.; Pennachi l. c.
[2]) Pennacchi l. c.
[3]) *De praeceptis* n. 703., 2. d.
[4]) Génicot I. n. 445 i *Cas.* I. pag. 249.; Hollweck p. 23.; Vermeersch n. 28.

ze skutków, jakie tego rodzaju lektura wywiera na czytającego—i według wielkości racyi, dla której się czyta. Jeźli taka lektura nie wywołuje gwałtownych i ciężkich poruszeń grzesznych, a czytelnik nie ma uzasadnionego powodu oddawać się jej, grzeszy wtedy powszednio; jeżeli jest moralnie zmuszony do czytania, a powstałemi w sobie poruszeniami gardzi, wtedy wcale nie grzeszy. Jeźliby wreszcie kto bez koniecznej potrzeby czytywał [zwłaszcza często [1])] takie książki (ślizkie wprawdzie, ale jeszcze nie pornograficzne), które na niego pod względem moralnym najgorzej działają, wtedy grzeszy ciężko [2]).

W §. 10. zakazuje Papież dawać do rąk młodzieży nieoczyszczonych klasyków. Przez to przypomina także wszystkim przełożonym ich ciężki obowiązek, wynikający z prawa natury, aby jak najpilniej czuwali nad tem, by młodzież ich pieczy powierzona, nie zarażała się jadem zepsucia. Czujność ta powinnaby być tem większą, im więcej książek plugawych szerzy się obecnie po świecie, które często pod niewinnym tytułem (a nawet pobożnym) podają swym niebacznym czytelnikom rzeczy sprosne, lub wprost pornograficzne.

Ks. Wład. Szczepański T. J.

O PROCESYACH.[3])

Kazanie ks. Vianney'a. Podał w skróceniu ks. dr. J. Górka.

„I wstał Dawid i poszedł i wszystek lud, który z nim był z mężów Juda, aby przywiedli skrzynię Bożą“.
(II. Król. VI. 2).

Rzewna to była ceremonia, kiedy św. Król, w otoczeniu kapłanów i lewitów, z orszakiem niezliczonego ludu przeprowadzał skrzynię Przymierza z namiotu w Silo do Jerozolimy. Kapłani i lewici spełniali swą służbę około Arki, a pokolenia izraelskie kroczyły ze swymi sztandarami. Ten pochód tryumfalny narodu żydowskiego wyobraża dokładnie procesye pobożnych chrześcijan, którzy wyruszają z chorągwiami, krzyżem i kapłanem na czele z jednego miej-

---

[1]) Berardi I. n. 921., a także *De occasion.* II. n. 214.

[2]) Por. Lehmkuhl. *Cas.* I. n. 17., 33.; Berardi I. n. 922., *De occasion.* II. n. 232.

[3]) Pierwszą część opuszczono, bo w niej jest nauka o poście. Podamy ją jako osobną naukę później.

śca na drugie. Stanowią wtedy niejako małą armię wojenną, straszną złemu duchowi, a potężną w obec Boga, któremu dzięki składają za łaski odebrane, lub proszą o nowe.

Dobrze będzie, jeżeli was pouczę, w jakim celu zaprowadzono procesye i z jakiem usposobieniem powinniśmy brać w nich udział.

Procesya na Boże Ciało przypomina zwycięstwo Jezusa Chrystusa i Kościoła katolickiego nad heretykami, którzy odrzucili rzeczywistą obecność Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie. Jest ona zarazem hołdem, należnym temu Sakramentowi miłości. To najważniejsza ze wszystkich procesyi, bo w niej bierze udział Jezus Chrystus we własnej Osobie. Czyż więc nie powinniśmy pałać największą miłością i czcią ku Zbawicielowi, czyż nie powinniśmy na procesyi Bożego Ciała przejąć się temi samemi uczuciami, jak gdybyśmy się znajdowali w Jego towarzystwie, kiedy żył i przechodził miasta i wsi, wszędzie dobrze czyniąc?

Procesya w palmową niedzielę przypomina tryumfalny wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy na pięć dni przed Jego śmiercią.

Procesya na Matkę Boską Gromniczną przywołuje na pamięć ową chwilę, kiedy Najświętsza Dziewica przyniosła na rękach Jezusa Chrystusa do świątyni jerozolimskiej.

Na Wniebowzięcie sławi procesya wejście Maryi do królestwa niebieskiego [1]).

Niedzielne procesye przed sumą przypominają zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa i Jego pochód z Jerozolimy do Galilei, a niemniej jak dźwigał krzyż na górę Kalwaryi. Niechże ten wzgląd zachęci i zagrzeje wiernych, by słuchali z jak największem skupieniem Mszy św., która jest pamiątką Ofiary krzyżowej. Gdybyście, drodzy, żywo sobie wyobrazili, że widzicie najdroższą krew Zbawiciela, przelaną w czasie Jego pochodu na Kalwaryę, czyżbyście nie zachowali się z jak największą pobożnością na Mszy św.? Jeżeli widzimy tyle obojętności i oziębłości u wiernych w czasie nabożeństwa, należy je przypisać nieznajomości tych świętych tajemnic. Szczęśliwy chrześcijanin, który wnika w ducha obrzędów i ceremonii kościelnych!

Mogą także Biskupi w czasie wielkich potrzeb nakazać nadzwyczajne procesye, aby przejednać gniew Boży lub uprosić dla wiernych szczególniejsze łaski. Niesie się wtedy czasami relikwie

---

[1]) W tym dniu także poświęciła się Francya uroczyście Królowej Nieba i obrała Ją za swoją Patronkę.

Świętych, ażeby Bóg na widok tych klejnotów łatwiej nakłonił się do miłosierdzia.

Cztery razy w roku nakazal Kościół odbywać procesye pokutne, mianowicie w św. Marka i w dni krzyżowe. Procesye, w któ_rych bierzemy udział, uważajmy za rodzaj tryumfu, bo w nich towarzyszymy niejako Jezusowi Chrystusowi i Świętym. Jezus Chrystus rozlewa chętnie Swe łaski w miejscach, gdzie przejdzie Jego wizerunek lub Świętych Bożych. Dowodem tego Rzym, kiedy wybuchła w nim gwałtowna zaraza. Ani pokuty, ani inne dobre uczynki nie mogly powstrzymać tej chłosty. Wówczas Papież nakazał ogólną procesyę, wśród której niesiono obraz Panny Maryi, malowany według tradycyi przez św. Łukasza. Gdzie tylko dotarł pochód uroczysty z obrazem Boga-Rodzicy, ustawała zaraza i słyszano śpiewy anielskie: „Królowo Nieba, wesel się, Alleluja“. Po czem zupełnie znikała zaraza.

Droga, którą odbywamy, postępując procesyonalnie za krzyżem, przypomina nam, że życie nasze ma być naśladowaniem życia Jezusa Chrystusa, który ofiarował się za nas i jest naszym wzorem i wodzem i że z pewnością żabłąkamy się, gdy Go opuścimy. Krzyż i chorągwie, moi drodzy, które widzimy na czele procesyi, sprawiają sercu prawdziwego chrześcijanina wielką radość. Stanowimy bowiem podówczas małą armię, straszną złemu duchowi, która wyprasza sobie u Boga potrzebne łaski, bo wspólne modły z kapłanami na czele są bardzo potężne. Patrzcie, drodzy, co się przydarzyło żydom za Jozuego! Siedm dni obchodzili z arką warowne miasto Jerycho. Chananejczycy z wysokich wież natrząsali się z Izraelitów. Lecz wnet zmieniły się ich myśli i uczucia. Przy końcu tej dziwnej procesyi upadła twierdza na odgłos trąb i oddał Pan mieszkańców miasta w ręce Izraelitów. Tak dzieje się, drodzy, kiedy pobożnie i ze czcią odbywamy procesye: Jezus Chrystus dopomaga nam cudownie do zwycięstwa nad wrogami zbawienia naszego.

Procesye przywołują nam również na pamięć, że jesteśmy na ziemi ubogimi wędrowcami, że naszą prawdziwą ojczyzną jest niebo, dokąd mamy zmierzać przy pomocy Jezusa Chrystusa. Przez procesye poucza nas Kościół, że nie powinniśmy lgnąć do życia ziemskiego, lecz oddać się wyłącznie Jezusowi Chrystusowi, który będzie naszą nagrodą po wszystkie wieki. Oto korzyści, które powinniśmy odnieść z procesyi, jeżeli je należycie odbywamy. Niestety, iluż zniewag nie doznaje na nich częstokroć Jezus Chrystus! Wielu nie wie, kto jest na nich wodzem i hetmanem; śmieją się, rozmawiają

i oglądają się na wszystkie strony. Co gorsza nawet, rzucają spojrzenia na takie przedmioty, które obudzają i podniecają namiętności —i tak wracają po procesyi gorszymi i grzeszniejszymi, niż wyszli z domu. Ach, mój Boże, ileż tu łask zmarnowanych, ile tu zgorszenia miasto zbudowania, ile pociechy dla złego ducha! Obyśmy zawsze z dobrem usposobieniem szli na procesye! Jeżeli nie będziemy mogli dla przeszkód brać w nich udziału, starajmy się odmówić przynajmniej wszystkie modlitwy, które zanoszą do Boga pobożni uczestnicy tych zbawiennych pochodów. Gdy zaś bierzemy udział w procesyach, starajmy się o usposobienie, którego domaga się od nas Kościół i miejmy żywo w pamięci, czego od nas pragnie. Chcąc się Bogu podobać i otrzymać łaski, uwielbiajmy Go w duchu i w prawdzie. Jeżeli na procesyach będziemy obecni tylko ciałem, tośmy podobni do żydów, którzy się z ciekawości tym pochodom przyglądają. Bądźmyż żywo przejęci tą myślą, że się znajdujemy w obecności Bożej, że tak obcujemy z Chrystusem jak pierwsi chrześcijanie, którzy słuchali mów Jego i patrzeli własnemi oczyma na Jego cudowne czyny. Przychodźmy na procesye w zamiarze przebłagania sprawiedliwości Bożej, uzyskania miłosierdzia, w tem poczuciu, żeśmy obrazili nieskończenie dobrego Boga.

Powtóre na procesyach należy zachować porządek. Gdy się postępuje w nieładzie, daje się drugim powód do wielu roztargnień. Domaga się od nas Bóg, abyśmy szli skromnie, nie spoglądali na wszystkie strony, nie śmiali się i nie rozmawiali; byłoby to bowiem zniewagą wszędzieobecnego Boga i świętych rzeczy.

Po trzecie należy łączyć swe modły z modlitwami świętego Kościoła w czasie procesyi. Jeżeli nie umiecie czytać, odmawiajcie różaniec i łączcie się myślą z wiernymi i z kapłanem. Nie wypada rzucać wzrokiem na różne przedmioty; oczy należy trzymać nieco spuszczone, by nas zły duch nie wprawił w rozprószenie. Przed procesyą prośmy Boga o miłosierdzie i przebaczenie. Zkąd to pochodzi, drodzy, że od tylu lat bywamy na procesyach, a nie stajemy się lepszymi? Ponieważ czynimy to ze zwyczaju, bezmyślnie, bez pobożności i skupienia. Jak dobry jest Bóg, że nas cierpi w Swej obecności i dozwala czynić, co czynią Święci w niebie! Bądźmyż przeto na modlitwie i innych praktykach religijnych zjednoczonymi z Panem Bogiem i starajmy się odnieść z nich dla dusz naszych zbawienny pożytek.

A teraz pomówimy nieco o procesyi na św. Marka i dni krzyżowe. Kto je zaprowadził, kiedy i dlaczego?

W r. 442 powstało w mieście Wiennie tak straszne trzęsienie ziemi, iż ludzie obawiali się już końca świata. Nadto spadł z nieba ogień na ratusz i spalił go wraz z przyległymi domami. Dzikie zwierzęta wybiegły z lasów i rzucały się na ludzi wśród białego dnia na ulicach. Strwożeni mieszkańcy pobiegli z Biskupem swoim do kościoła. Św. Mamertus nakazał się wiele modlić, spełniać uczynki pokutne i przez trzy dni poprzedzające Wniebowstąpienie odbywać uroczyste procesye i pościć, aby Bóg raczył odwrócić te plagi i złożyć Swoje zagniewanie. Inne kościoły we Francyi poszły za tym przykładem, a z czasem cały świat chrześcijański począł urządzać te procesye. Wówczas przychodzono na nie boso, w szacie pokutnej i z popiołem na głowie; surowo poszczono przez trzy dni. Nie wolno było ciężko pracować, by więcej czasu pozostało na modlitwę—celem przebłagania Boga za grzechy, uproszenia szczęśliwych zbiorów i błogosławieństwa dla całego narodu.

Procesye w dniu św. Marka ustanowił Grzegorz Wielki w r. 590., kiedy straszne nieszczęście nawiedziło Rzym. Wskutek powodzi wybuchła straszliwa zaraza, na którą wymierało wielu ludzi wszelkiego wieku i stanu. Z polecenia św. Grzegorza odprawiono z wielkiem nabożeństwem, wśród ogólnego płaczu, uroczystą procesyę, po której zaraza ustała odrazu. — Ponieważ grzechy mnożą się na świecie i Bóg ciężkiej doznaje obrazy, zatrzymano te procesye nadal w Kościele, by nas skłonić do pokuty, rozbroić sprawiedliwość Bożą i błagać o urodzaje. Procesye te zwą także czasem wielkiemi i małemi litaniami. (Litania znaczy tyle, co modlitwa i pokorne błaganie). Początkowo przy litanii powtarzano tylko te dwa słowa: Kyrie elejson (Panie zmiłuj się nad nami). Dopiero później wymieniano imiona Najświętszej Panny i Świętych, błagając ich o wstawiennictwo przed Bogiem. Wezwawszy imienia Bożego na pomoc, udaje się Kościół do orędownictwa Świętych, wylicza nieszczęścia gniotące ludzkość i wspomina dobra, których potrzebuje. Zaklina Boga na wszystkie tajemnice z życia Jezusa Chrystusa, a zwłaszcza wspomina Go jako niewinnego Baranka, gładzącego grzechy świata, pragnąc w ten sposób przejednać zagniewanego Boga. Te litanie, te procesye, msza św. i post nakazany w te dni wskazują nam, jaki jest zamiar Kościoła, ustanawiającego te obchody.

Niechże zatem te dni będą dla nas dniami modlitwy, pokuty i dobrych uczynków! Bierzmy udział w procesyach ze skupieniem i ułożeniem zewnętrznem, z poczuciem naszej moralnej nędzy, ze skruszonem i upokorzonem sercem błagając P. Boga przez zasługi Jezusa Chrystusa o miłosierdzie dla siebie samych, dla braci na-

szych, dla Kościoła i państwa, a osobliwie o zachowanie plonów polnych. Gdy nas Kościół zachęca do odbywania procesyi, pragnie nas oderwać chwilowo od robót polnych i zająć pracą około zbawienia duszy. Jakież to szczęście i łaska, że jesteśmy poniekąd zmuszeni ratować swą duszę i szukać nieba. Co więcej, w czasie procesyi czynimy to, do czego dążyli Święci przez całe życie. Co wypełniło ziemską pielgrzymkę Jezusa Chrystusa? Praca nad naszem zbawieniem. Jakże mało staramy się przebłagać sprawiedliwość Bożą! Czy to wielki ciężar, gdy pójdziemy na procesyę w dzień św. Marka albo w dni krzyżowe? Pomyślmy chwilkę, w jaki sposób Święci pracowali dla swego zbawienia. Nie zadawalali się kilku postami, kilku pobożnymi obchodami lub wstrzymywaniem się przez pewien czas od jedzenia mięsa.

Całe lata spędzali we łzach i pokucie za daleko mniejsze od naszych winy. Św. Hilarion n. p. płakał przez ośmdziesiąt lat w samotnym lesie. Św. Arseniusz spędził resztę życia między dwoma skałami. Św. Klemens ponosił męczeństwo przez całe 32 lat. Patrzcie na św. Felicytę, żyjącą za cesarza Antonina, podziwiajcie tę bohaterską matkę siedmiu synów. Gdy kapłani pogańscy widzieli, że Święta nawraca wielu bałwochwalców, rzekli do cesarza: „Zwracamy twą uwagę, monarcho, że w Rzymie znajduje się pewna wdowa z siedmiu synami, należąca do owej bezbożnej sekty chrześcijan, która zanosi bluźniercze modły i pobudza do gniewu bogów naszych“. Cesarz rozkazał natychmiast prefektowi przywołać ową wdowę i męczarniami i grozą śmierci zmusić ją do złożenia ofiar bogom państwowym. Skoro stanęła niewiasta przed urzędnikiem cesarskim, przemówił najpierw do niej łagodnie, by porzuciła bezbożną religię i pokłoniła się bogom rzymskim, bo inaczej z polecenia cesarskiego pójdzie na śmierć. Na to odrzekła ze świętą dumą Felicyta: „Nie myśl Publiuszu, że mię zjednasz łagodnością lub prośbami. Możesz mię zachować przy życiu albo stracić, lecz bądź przekonany, że cię zwycięży niewiasta“. — „Dobrze, odpowiedział prefekt, umieraj kiedy chcesz, lecz nie gub przynajmniej swych dzieci“. — „Me dzieci zginęłyby wówczas, gdyby czartu tj. twoim bogom złożyły ofiarę; gdy jednak umrą za wiarę prawdziwego Boga, wiecznie żyć będą“.—Na to prefekt: „Zlitujże się nad synami, którzy są w kwiecie wieku“.— „Zachowaj współczucie dla kogo innego, my go nie potrzebujemy“. Poczem zwróciła się do swych dzieci i rzekła: „Spoglądnijcie na to piękne niebo, tam czeka was Jezus Chrystus z nagrodą; potykajcie się mężnie synowie moi, za Króla nieba i ziemi“.— Teraz bito matkę okrutnie po twarzy. Zawezwano pierw-

szego jej syna Januarego. Sędzia, nie mogąc go przekonać, kazał go nielitościwie biczować, a wreszcie wtrącić do więzienia. Następnie stanął przed stolicą sądową Feliks i tak się odezwał: „Nie, prefekcie, na nic twoje słowa; Boga nie porzucimy i czartu ofiar składać nie będziemy; oddaj nas na męczarnie, nie lękamy się ich". Najmłodszy z pomiędzy tych braci przemówił do prefekta: „Ach, gdybyś wiedział niegodziwy sędzio, jak straszny czeka cię ogień, w którym będziesz gorzał przez całą wieczność! Pamiętaj, że cię dotknie ciężko prawica Boża! Korzystaj z czasu, jaki ci jeszcze pozostaje i czyń pokutę"! Nie wzruszyły tyrana owe słowa; wszystkich braci kazał pozabijać. Obecna przy tem matka zagrzewała ich, by cierpieli mężnie dla Jezusa Chrystusa: „Odwagi, moje dzieci, spoglądnijcie w niebo; tam czeka na was Jezus Chrystus z koroną chwały"!

Oto, moi drodzy, co czynili Święci dla zbawienia swej duszy! Nie przestawali na odmówieniu kilku modlitw, lecz ochoczo oddawali życie swe dla zbawienia swego. Kończąc, zachęcam was jeszcze, byście brali udział w procesyach z wielką ochotą i weselem dla uproszenia miłosierdzia Bożego. Szczęśliwy, kto wiernie spełnia drobne ćwiczenia pobożne, bo wejdzie do wesela Pana swego. *Amen.*

Przemówienie pożegnalne do maturzystów podczas uroczystego rozdania świadectw dojrzałości.

Są różnego rodzaju pożegnania w życiu ludzkiem; żegnają się rodzice z dzieckiem wśród łez i błogosławieństw, kiedy opuszcza progi rodzinnego domu i puszcza się między obcych ludzi gdzieś w nieznaną dal, żegna przyjaciel odjeżdzającego przyjaciela, ściskając mu braterską dłoń, oraz życząc mu szczęścia i powodzenia w jego zamiarach. Każde takie pożegnanie ma w sobie coś uroczystego i rzewnego, bo rozstają się ci, których serca skojarzyły najswiętsze węzły lub wzajemna sympatya.

Obecna chwila, przyjaciele młodzi, jest nie mniej ważną i uroczystą. Z jednej bowiem strony mają was przez usta moje pożegnać wasi przełożeni, którzy przez cały szereg lat byli waszymi mistrzami, snując przed oczyma waszemi złotą przędzę cnoty i wiedzy. Z drugiej zaś strony stajecie wy, aby pożegnać waszych profesorów i ten zakład, w którym przez ośm lat czerpaliście światło wiedzy i prawdy, który was wychował i kształcił. Jako młodzi

chłopcy przed 8miu laty przestąpiliście progi tego zakładu, a dziś opuszczacie go jako dojrzali młodzieńcy, niby młode orlęta zrywające się do samoistnego lotu i opuszczające gniazdo rodzinne, aby spróbować sił i zaszybować w powietrzu o własnej mocy. Przez usta waszego reprezentanta daliście wyraz uczuciom, jakie napełniają serca wasze w obecnej chwili, to też pozwólcie, że i ja, jako rzecznik zakładu, przemówię do was, może po raz ostatni, rzucając kilka uwag, kilka promieni światła na dalszą waszą drogę pielgrzymią. —

W pierwszym rzędzie upominam was, jako wasz katecheta — i proszę o to, byście byli przez całe życie wiernymi synami Kościoła katolickiego; wszak otrzymaliście wychowanie katolickie, wszak wykołysały was matki katolickie, wszak jesteście synami tego narodu, który przez długie wieki był przedmurzem chrześcijaństwa. Wierzcie mnie kapłanowi, że tylko wierne trzymanie się zasad naszej wiary św. potrafi nam zapewnić szczęście w tem życiu oraz po tamtej stronie grobu. Stójcie więc wytrwale pod sztandarem wiary tembardziej, że wpłyniecie niedługo na burzliwe morze życia akademickiego, gdzie pełno skal podwodnych, narażających łódkę wiary i cnoty na rozbicie. Dzieje narodu polskiego dowodzą tej prawdy, że jak długo tenże naród wiernym był Bogu, tak długo Bóg mu błogosławił, darzył go potęgą i opromieniał blaskiem tysiącletnią blizko przeszłość dziejową. Odkąd zaś naród polski zaczął opuszczać Pana nad Pany, odkąd brak wiary, robak zepsucia, zaczął toczyć coraz szersze warstwy narodu — zachwiał się tron polski i spadła korona z głowy Chrobrych i Jagiellonów, my zaś 100 lat przeszło jęczymy w niewoli. Co się zaś dzieje z całymi narodami, to się dzieje i z pojedynczymi ludźmi. To też bądźcie katolikami z przekonania, katolikami tak w życiu publicznem jak i prywatnem. —

Ukończyliście studya przygotowawcze, a teraz każdy z was ma obrać sobie zawód, odpowiedni swym zdolnościom i powołaniu, ma uderzyć w czynu stal i dorzucić kapitał swej pracy do skrzyni narodowego dorobku. Bądźcież dzielnymi pracownikami na niwach ojczystych, spełniajcie wiernie obowiązki swego powołania, pchając mężnie taczkę, do której was przykuje wola Boża i własne powołanie. Jeżeli któremu, to naszemu narodowi, potrzeba wypróbowanych charakterów, cichych lecz niezmordowanych pracowników, bo tylko tacy skołataną nawę ojczyzny pchną na lepsze tory. Geniusze zsyła Bóg tylko od czasu do czasu niby meteory świetlane,

aby pokrzepiły naród i wytknęły mu nowe szlaki — w życiu zaś codziennem pomyślność narodu zależy od mrówczej pracy obywateli; takimi i wy bądźcie! W całem waszem życiu i postępowaniu bądźcie surowymi dla siebie, dla drugich zaś wyrozumiałymi; strzeżcie się tylko tej pobłażliwości, która każe patrzyć przez szpary na nadużycia i lekceważenie obowiązków, miejcie serce rozumne dla bliźnich i tem sercem kierujcie się wobec innych.

Marzycie, snujecie złotą przędzę nadziei na przyszłość, bo jakażby to była młodość, którąby nie miała swych marzeń, lecz wszystko brała po skalpel zimnej krytyki! Daj Boże, by się ziściły wszystkie wasze nadzieje i zamiary, pamiętajcie jednak o tem, byście nie opuszczali skrzydeł i nie dali się złamać przeciwnościom wtenczas, kiedy naga rzeczywistość nie odpowie waszym marzeniom młodzieńczym; pamiętajcie o tem, że ponad nagrodą ludzką jest wyższa nagroda, a tą nagrodą jest Bóg i spokój sumienia oraz to wewnętrzne przekonanie, że się sumiennie spełniło zadanie życia.

Hasłem całego życia i postępowania waszego niech będą słowa lirnika ukraińskiego, Bohdana Zaleskiego:

„Święć się, święć się wieku młody,
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty"...

Jeżeli zaś wiara i cnota będą hasłem waszego życia, to nawet w latach późniejszych powtórzyć będziecie mogli z poetą tym samym:

„O bo my nigdy nie będziem starzeli,
Dopóki pijem z owej żywej wody,
Odmładzającej ludzi i narody".

Kończąc to przemówienie, wyrażam przekonanie i tę błogą mam nadzieję, że każdy z was będzie niósł w życiu wysoko sztandar wiary i cnoty, że będziecie sumiennymi pracownikami na zagonie ojczystym, i że żaden z was swem postępowaniem nie pogłębi gwoździ w trumnie Matki ojczyzny, lecz owszem przyczyni się do jej zmartwychstania, że nie zaprzepaścicie ideałów religijnych i narodowych. Wszak staraliśmy się was uczciwie i po bożemu wychować, wszak wygrzewaliśmy was ciepłem serc naszych!

Bóg z wami i Królowa Korony polskiej, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie! — *Ks. Józef Wątorek.*

Katechezy dla Igo i 2go roku nauki w szkołach jedno- i dwuklasowych.

(L. XXIV. Zdrada Judasza. Wjazd P. Jezusa do Jerozolimy. Ostatnia Wieczerza).

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej. Po co przyszedł P. Jezus na świat? Przez ile lat nauczał P. Jezus publicznie? O czem nauczał ludzi P. Jezus? Na co czynił cuda? Czem miał P. Jezus odkupić ludzi? Nadszedł wreszcie czas, kiedy P. Jezus miał umrzeć za ludzi. Pierwej jednak zdarzyły się trzy rzeczy: zdrada Judasza, uroczysty wjazd P. Jezusa do Jerozolimy, ostatnia wieczerza, o czem dziś wam opowiem.

a) *Propositio.* Faryzeusze widzieli, że coraz więcej żydów wierzy P. Jezusowi, szczególnie odkąd P. Jezus wskrzesił Łazarza. Umyślili tedy zabić P. Jezusa, ale chcieli Go związać i zamknąć pokryjomu, aby Go żydzi nie mogli bronić. A był między Apostołami P. Jezusa jeden, który chciał mieć dużo pieniędzy. Nazywał się Judasz. P. Jezus bardzo kochał Judasza, a jednak ten Judasz poszedł do Faryzeuszów pokryjomu i rzekł: „Co mi dacie, a ja Go wam wydam“? I zaczęli się targować. Wreszcie przyrzekli Faryzeusze, że zapłacą Judaszowi 30 groszy srebrnych (tj. około 21 koron), ale dopiero wtenczas, gdy ich zaprowadzi do P. Jezusa w nocy i to w miejscu jakiemś osobnem, gdzie nie będzie ludzi. Niegodziwy Judasz przyrzekł to zrobić, wrócił do P. Jezusa i szukał tylko sposobności aby P. Jezusa wydać Faryzeuszom.

Explicatio. [1]) Kiedy Faryzeusze umyślili, że trzeba zabić P. Jezusa? Dlaczego nie chcieli P. Jezusa związać, gdy P. Jezus nauczał żydów? *Który Apostoł poszedł do Faryzeuszów? *Jakim był P. Jezus dla Judasza? Ale czego to Judasz chciał mieć dużo? Co powiedział do Faryzeuszów? Co mu Faryzeusze przyrzekli? Kiedy mieli dać Judaszowi 30 srebrników?

Aplicatio. Strasznym był grzech Judasza! P. Jezusa, Boga samego, sprzedawał jakby swoją własność, jakby jakieś zwierzę, a przecież P. Jezus był tak dziwnie dobry dla Judasza. Dlaczego Judasz tak zgrzeszył? Bo zanadto kochał pieniądze. Pamiętajcież więc — nie myśleć o tem, by mieć dużo pieniędzy, abyście się i wy nie zepsuli z czasem podobnie jak Judasz. Bądźcie dobrzy

---

[1]) O zdradzie Judasza i wjeździe P. J. do Jerozolimy, jako o rzeczach łatwych i niezbyt ważnych, można opowiedzieć kursorycznie, nie powtarzając opowiadania przed odpytaniem.

i pilni i nie wydajcie pieniędzy na głupstwa, a P. Jezus będzie wam błogosławił. —

b) *Propositio.* Wnet potem kazał sobie P. Jezus przyprowadzić oślicę z oślęciem, wsiadł na oślę i jechał do Jerozolimy na święta wielkanocne. Około P. Jezusa szło bardzo dużo żydów. Żydzi chcieli pokazać, że wierzą, że P. Jezus jest tym potomkiem Dawida, który miał odkupić świat, dlatego jedni zdejmowali ze siebie płaszcze i rzucali przed oślę, na którem jechał P. Jezus, inni rzucali gałązki z drzew, a wszyscy wołali z radością: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!“ Dzieci nawet wołały radośnie: „Hosanna Synowi Dawidowemu“! W takiej procesyi wjechał P. Jezus w ulice miasta Jerozolimy i udał się do kościoła, a Faryzeusze gniewali się bardzo, że żydzi tak czczą P. Jezusa.

Explicatio. Jakie zwierzęta kazał sobie P. Jezus przyprowadzić? Na które z nich wsiadł P. Jezus? Co żydzi zdejmowali ze siebie i rzucali przed P. Jezusa? *Co rzucali inni żydzi? Jak wołali przytem? Dlaczego to żydzi zrobili? *Co dzieci wtenczas czyniły? Dokąd wjechał P. Jezus w takiej procesyi? Kto się gniewał bardzo, że żydzi czczą P. Jezusa?

Aplicatio. Czy dobrze zrobili żydzi, że tak uczcili P. Jezusa? Dlaczego powinni czcić P. Jezusa? Nam P. Jezus jeszcze więcej dobrego uczynił niż żydom, dlatego powinniśmy jeszcze bardziej czcić P. Jezusa — i dlatego też ku czci P. Jezusa odbywają się i teraz procesye. Kto z was był na procesyi? Kiedy jest procesya z ołtarzami pod gołem niebem? Jest także raz na rok procesya, przy której chrześcijanie niosą gałązki drzew na pamiątkę, jak żydzi w procesyi wprowadzali P. Jezusa do Jerozolimy. Ta procesya nazywa się palmową i odbywa się w niedzielę palmową, tj. w ostatnią niedzielę W. Postu. Kiedy jest niedziela Palmowa? Jaka procesya jest w niedzielę Palmową? Na jaką pamiątkę jest wtenczas procesya z palmami? Jak się trzeba zachować podczas procesyi?

c) *Propositio.* Był zwyczaj u żydów, że na święta Wielkanocne, zabijali baranka i jedli go z chlebami niekwaszonymi, czyli z macami. Gdy nadszedł W. Czwartek zapytali Apostołowie P. Jezusa: „Gdzie chcesz, abyśmy przygotowali baranka wielkanocnego?“ P. Jezus rzekł do Piotra i do Jana: „Idźcie do miasta; tam spotkacie człowieka, który poniesie dzban wody. „Idźcie za nim aż do domu, do którego on wejdzie — i powiedzcie gospodarzowi: Nauczyciel nasz pyta cię: Gdzie jest miejsce, gdziebym mógł jeść baranka wielkanocnego z uczniami moimi?“ On wskaże wam izbę

wielką; tam przygotujecie wieczerzę. Piotr i Jan poszli zaraz do miasta, znaleźli wszystko tak, jak P. Jezus powiedział i przygotowali wieczerzę. Izbę tę, w której przygotowali ostatnią wieczerzę dla P. Jezusa, nazywali Apostołowie odtąd wieczernikiem.

P. Jezus przyszedł tam wieczorem z innymi Apostołami i jedli baranka wielkanocnego z chlebami niekwaszonymi. Po wieczerzy wstał P. Jezus, przepasał się prześcieradłem, nalał wody na miednicę (miskę wielką) i umył nogi Apostołom. Apostołowie nie chcieli z początku pozwolić na to, ale P. Jezus zganił ich za nieposłuszeństwo, a po umyciu nóg powiedział: „Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, i wy także drugim czynili“. Zrozumieli Apostołowie, że odtąd mają wszystkim ludziom usługiwać tak, jak P. Jezus im usługiwał.

Potem usiadł P. Jezus za stołem, wziął chleb w ręce swoje przenajświętsze, wzniósł oczy ku niebu, pomodlił się, a następnie błogosławił chleb i mówił *„Bierzcie i jedzcie. To jest Ciało Moje.“* Potem wziął kielich z winem, wzniósł oczy ku niebu, pomodlił się, pobłogosławił wino i rzekł: *„Ten jest kielich Krwi mojej. To czyńcie na moją pamiątkę“*. W tej chwili chleb i wino stały się żywym P. Jezusem, bo co Bóg wszechmocny rozkaże, to w tej chwili się dzieje. P. Jezus sprawił nadto i ten cud, że nie było widać Ciała i Krwi Jego Przenajświętszej, ale wyglądały one zwierzchu jakby chleb niekwaszony i wino, a to dlatego, aby Apostołowie, a później wszyscy chrześcijanie, mogli bez obrzydzenia spożywać P. Jezusa. I dawał P. Jezus Apostołom do spożywania Ciało i Krew Swoją Przenajśw. pod postaciami chleba i wina a oni spożywali z uszanowaniem i radością wielką, że odtąd już P. Jezus wewnątrz nich nawet mieszkać będzie.

Był tam i Judasz — ten, który miał na sumieniu grzech ciężki, bo się umówił z Faryzeuszami, że im wyda P. Jezusa i właśnie tej nocy umyślił sobie wydać P. Jezusa. Człowiek, który ma grzech ciężki, nie powinien spożywać Ciała i Krwi P. Jezusa, dopóki P. Jezusa nie przeprosi serdecznie i odpuszczenia grzechów nie otrzyma. Ale Judasz nie myślał wcale przepraszać P. Jezusa, a mimo to przyjął Ciało i Krew Pańską. Zasmucił się tem bardzo P. Jezus, chciał go przestrzedz, że jeżeli się nie poprawi, to straszliwa kara Boża go spotka, więc rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mię“. Zasmucili się Apostołowie i pytali: „Który to jest Panie“? A P. Jezus rzekł: Ten, któremu podam chleb umoczony“. I podał chleb Judaszowi i rzekł: „Co masz czynić, czyń rychlej“. I wyszedł Judasz zaraz z wieczernika i pobiegł do

Faryzeuszów, aby ich tejsamej nocy wyprowadzić za miasto na Górę Oliwną, bo wiedział, że P. Jezus ma tam iść, aby się modlić.

Explicatio. Co jadali żydzi na święta wielkanocne? Gdzie P. Jezus spożył baranka Wielkanocnego? W który dzień spożył P. Jezus tę ostatnią wieczerzę? *Komu potem umywał nogi P. Jezus? Na co P. Jezus umywał nogi Apostołom?

Potem usiadł P. Jezus za stołem, wziął chleb w ręce swoje przenajświętsze, wzniósł oczy ku niebu, pomodlił się, a następnie błogosławił chleb i mówił: „*Bierzcie i jedzcie. To jest ciało moje*". W tej chwili chleb stał się prawdziwem, żywem Ciałem P. Jezusa, choć z wierzchu wyglądał dalej jak chleb. — *Co wziął P. Jezus w swoje ręce? Co czynił nad chlebem? Co powiedział? Powtórzcie te słowa wszyscy razem! *Powtórz jeszcze N.! Czem stał się chleb po tych słowach P. Jezusa? A jak wyglądał z wierzchu? Na co P. Jezus to sprawił, aby jego żywe Ciało wyglądało z wierzchu jak chleb?

Potem wziął P. Jezus kielich z winem, wzniósł oczy ku niebu, błogosławił wino i rzekł: „*Ten jest kielich krwi mojej. To czyńcie na moją pamiątkę*". W tej chwili wino stało się żywą Krwią P. Jezusa, ale wyglądało dalej jak wino. I dawał P. Jezus Apostołom do pożywienia Ciało i Krew Swoją pod postaciami chleba i wina, a oni pożywali z największem uszanowaniem. Ciało i Krew Pańską pod postaciami chleba i wina nazywamy *Przenajśw. Sakramentem* (pisze na tablicy ten wyraz). Ten sam Najśw. Sakrament, gdy go pożywamy, zwiemy *Komunią św.* Najśw. Sakrament ustanowił sam P. Jezus we Wielki Czwartek w wieczerniku i tam zaraz Apostołowie przyjęli pierwszą Komunię św. — Co uczynił P. Jezus nad winem? Co powiedział potem? Powtórz N.! Powtórzcie wszyscy razem! Powtórz jeszcze N.! Czem stało się wino po tych słowach P. Jezusa? A jak wyglądała z wierzchu ta żywa Krew P. Jezusa? Na co P. Jezus to sprawił, aby Krew Jego wyglądała jak wino? Komu podawał potem P. Jezus Ciało i Krew Swoją pod postaciami chleba i wina? Jak nazywamy Ciało i Krew Pańską pod postaciami chleba i wina? Co czynili Apostołowie z Najśw. Sakramentem? Jak nazywamy Najśw. Sakrament wtenczas, gdy go pożywamy? Kiedyż P. Jezus ustanowił Najśw. Sakrament?

Który Apostoł nie był godzien pożywać Komunii św.? Dlaczego Judasz nie był godzien pożywać Komunii św.? Co jednak Judasz uczynił? Wtenczas to P. Jezus zasmucił się bardzo i rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mię". Co rzekł wtenczas P. Jezus? Jak pytali uczniowie P. Jezusa? Co

P. Jezus odpowiedział? Co potem uczynił? Co rzekł przytem do Judasza? Dokąd poszedł Judasz?

Przypatrzcie się temu obrazkowi! *Pokaż P. Jezusa! Jacy ludzie siedzą obok P. Jezusa? Jak nazywamy tę izbę, w której P. Jezus jadł z Apostołami ostatnią wieczerzę? Dlaczego P. Jezus taki smutny? O co Apostołowie wszyscy pytają P. Jezusa? Kto pokaże Judasza? Co podał P. Jezus Judaszowi? *Dokąd poszedł Judasz?

Aplicatio. P. Jezus był tak dobry, że i Judaszowi byłby odpuścił grzechy, gdyby tylko Judasz przeprosił P. Jezusa. Tensam P. Jezus dziwnie dobry przebywa dniem i nocą w każdym kościele. Na ołtarzu jest mały domek, a w nim kielich z nakryciem pięknem, a w kielichu białe, cienkie chleby czyli hostye. Nie są to jednak chleby, ale jest to żywy P. Jezus pod postacią chleba, a jest na to, abyśmy mogli go odwiedzać i aby nam dopomagał. Przed tym ołtarzem we dnie i w nocy świeci się lampka. Odwiedzajcież więc często P. Jezusa w kościele, klękajcie przed tym ołtarzem, przed którym świeci się lampa i proście P. Jezusa o błogosławieństwo dla siebie, dla rodziców itp. Przychodząc do kościoła i odchodząc, mówcie trzy razy: „Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakr...“. I teraz zmówmy trzy razy tę modlitewkę. —

Rozwój liberalizmu, socyalizmu i anarchizmu.[1])

Rewolucya lipcowa w Paryżu (1830). Naród tak wstrząśnięty ideami rewolucyjnemi, jak Francuzi, mógł ulegać despotyzmowi Napoleona I., opromienionego aureolą chwały, ale nie potrafił znieść długo absolutyzmu Bourbonów: Ludwika XVIII. i Karola X. Ponieważ zaś królowie ci opiekowali się Kościołem do pewnego stopnia, widząc w nim podporę tronu, przeto nowy wybuch rewolucyi skierował się i przeciw Kościołowi katolickiemu. Rewolucya liberalna zwyciężyła w Paryżu (1830) i osadziła na tronie Ludwika Filipa Orleańskiego (1830—1848). Nowy król zgodził się na formę rządu konstytucyjną i popierał interesy stanu trzeciego, mieszczańskiego, także na polu ekonomicznem (przydomek króla epizyerów). Zawdzięczając tron liberalizmowi niereligijnemu, nie był zrazu Ludwik Filip życzliwym Kościołowi. Gdy jednak papież polecił katolikom wyraźnie, aby nie mieszali

---

[1]) Urywek z podręcznika do Historyi Kościoła dla szkół średnich (X. W. G.), który już 4ty rok zalega półki w ck. Radzie Szk. krajowej, chociaż ma aprobatę czterech Najprzew. Konsystorzy. Będziemy wdzięczni za ewentualne uwagi i poprawki.

spraw religii z systemem rządu i byli wiernymi nowemu królowi, przyznał Ludwik Filip wolność i równe prawa nietylko liberalnym, ale i katolikom, co wywołało żywą wymianę zdań między poddanymi i przyczyniło się do znamienitego rozwoju prasy (dzienników) i literatury religijnej. Do rzędu znakomitych pisarzy katolickich, którzy zasłynęli przed rewolucyą lipcową, jak Chateaubriand, Frayssinous, de Maistre i Lammennais, przybyli teraz Montalembert (przyjaciel Mickiewicza), a później Veuillot i biskup Feliks Dupanloup († 1878), słynny wychowawca; zbawienne skutki przynosiły też konferencye apologetyczne Lacordaire'a i Ravignana.

Zasady i rozwój liberalizmu. Mężów, walczących o udział ludu w rządach państwa, zwano liberalnymi. Nie brakło między nimi katolików wierzących, ale większość przywódców liberalnych (wolnomularzy) kierowała się *racyonalizmem* i potrafiła ze szlachetnego dążenia do samorządu zrobić rodzaj sekty, która opanowała życie polityczne, moralne i ekonomiczne i nadała wiekowi XIX. swą cechę wybitną. W polityce nie uznawali oni mocy obowiązującej Dekalogu i za dobre uważali nie to, co z wolą Bożą się zgadza, lecz co dogadza *wszechwładnej woli ludu.* W tej formie wystąpił liberalizm publicznie najpierw podczas wielkiej rewolucyi francuskiej (1789), zwyciężył we Francyi na stałe w rewolucyi drugiej 1830., a zapanował w całej Europie po r. 1848.

Głównem dążeniem przywódców liberalnych było: opanować prasę i przez nią, jakoteż przez płody literackie, wpłynąć na *opinię*, w której według doktryny liberalizmu objawia się „wszechwładna wola ludu". Najpoważniejszą formą wszechwładztwa ludu stały się *parlamenty.* Wszechwładztwo państwa nie ustało zatem w epoce liberalnej, a tylko zmieniło formę: wszechwładztwo monarchy absolutnego ustąpiło miejsca wszechwładztwu większości parlamentarnych, które umiały wyzyskać na swą korzyść swobody konstytucyjne ze szkodą Kościoła, narodów podbitych i warstw słabszych ekonomicznie. To też jakkolwiek katolicy, a tembardziej lud roboczy, przelewali również krew za konstytucyę, jakkolwiek rewolucye liberalne walczyły zawsze w imię „wolności, równości i braterstwa", to przecież konstytucye i parlamenty liberalne nie dały wszystkim równych praw, a zapewniły tylko przewagę bogatemu mieszczaństwu (burżoazyi). Ztąd poszło, że liberalizm stał się wnet równoznacznym z kapitalizmem i z wyzyskiem słabszych. Przyjął się łatwo w *dyplomacyi*, bo usprawiedliwiał najgorsze nawet środki, byle zmierzały do wzmocnienia państwa; wytworzył też nieufność międzynarodową, a rozwinął militaryzm, pochłaniający owoce pracy ludu. Okazał się dogodnym w *polityce wewnętrznej*, bo w obec rządu li-

beralnego nikt nie mógł się powoływać na pogwałcone przykazania Boże; uchwała większości miała być jedynem prawem, czyli „siła stała się prawem“. Kościoła nie uznawano za instytucyę Bożą, lecz za jedno z podwładnych państwu stowarzyszeń i nie przyznawano mu żadnej samodzielności w obec państwa. Na polu *ekonomicznem* zniósł liberalizm (jako indywidualny system manchesterski) cechy, a zaprowadził nieograniczoną wolność zarobkowania, wolność handlu i wolność konkurencyi, choćby nawet nie była uczciwą. W rzeczach *oświaty i wychowania* głosił bezwyznaniowość państwa, a przynajmniej obojętność religijną (indyferentyzm) względem wszystkich wyznań; w rzeczywistości wszelkiemi siłami zwalczał katolicyzm, a popierał żydów i sekciarzy. —

Początek socyalizmu. Teorye liberalne na polu handlu i przemysłu okazały się nader dogodnemi dla bogatych, lecz robotników skazały na bezlitośny wyzysk, a zarazem doprowadziły drobnych przemysłowców do największej nędzy. Kto bowiem posiadał majątek, mógł się posługiwać maszynami i wyrabiać towary znacznie prędzej i taniej, niż zwyczajni rzemieślnicy — publiczność kupowała wyroby tańsze — a wskutek tego drobni przemysłowcy musieli zwijać swe zakłady i stawać do roboty we fabrykach. Im więcej zaś zgłaszało się robotników, tem mniejszą płacę ofiarował im fabrykant, zniewalając tem robotników, by dla wyżycia żony swoje i dzieci nieletnie posyłali także na zarobek i to nawet w dni świąteczne. Skąpili zarazem na zabezpieczenie fabryk i kopalni przed nieszczęśliwymi wypadkami, a wyrzucali robotników, którzy wskutek nieszczęścia lub nadmiaru pracy stracili zdrowie we fabryce. Powoływanie się na względy słuszności i sumienia, nie czyniło żadnego wrażenia na przemysłowców, którzy po największej części w Boga nie wierzyli, owszem resztki religijności uboższych wyszydzali, od praktyk pobożnych (święcenia niedzieli, spowiedzi, postu i t. p.) ich odwodzili, a postępowanie swoje tłómaczyli okolicznością, że muszą się tak urządzać, by im na tym świecie było jak najwygodniej. Działalność ta, odświeżając ducha niewiary, krzewionego przez encyklopedystów w XVIII. wieku, a przez powieści niejedne i dzienniki w XIX. wieku, wydała skutki, o jakich kapitaliści i fabrykanci nie marzyli. Oto wielu, pozbywszy się tak zw. „skrupułów“ religijnych, postanowiło zapewnić robotnikom dobrobyt i możność „używania“ na świecie, chociażby nawet z pogwałceniem przykązań Bożych, podobnie jak to czynili dotąd liberalni kapitaliści. Zaczęto więc głosić, że wolno i trzeba odebrać bogatym przemocą ich majątki, znieść prawo dziedziczenia, własność prywatną i małżeństwo, a zaprowadzić wspólność dóbr (komunizm). Już przed rewolucyą lipco-

wą wystąpił z teoryą taką hrabia St. Simon († 1825), zaś Ludwik Blanc, Cabet, Fourier, Proudhon i wielu innych zaczęło ją krzewić między robotnikami. Tak powstał nowy *ruch rewolucyjny czwartego stanu*, zwany *socyalistycznym* lub *komunistycznym*, ruch, który pałał równą jak liberalizm nienawiścią ku religii katolickiej i Kościołowi katolickiemu, ale zarazem wypowiadał otwartą wojnę burżoazyi.

Rewolucya lutowa w Paryżu (*1848*). Przyszło wreszcie do otwartego wybuchu. Król ustąpił bez wystrzału, a nowowybrany prezydent, poeta Lamartine, dla dogodzenia czwartemu stanowi utworzył tak zw. warsztaty narodowe w Paryżu; dawały one pracę każdemu (za 2 fr.) lub wypłacały odszkodowanie za brak pracy i zarobku. Chybiły jednak celu—i niebawem zawrzała krwawą walka na barykadach między robotnikami a mieszczanami. Socyalistów pokonano, a z powszechnego głosowania wyszedł jako prezydent republiki Ludwik Napoleon, który w r. 1852 (również przez powszechne głosowanie) uznany został cesarzem, jako *Napoleon III.*

Rozwój socyalizmu. Nieudałe „warsztaty narodowe" w Paryżu, „falanstery" czyli gminy komunistyczne w Texas i inne t. p. próby nie przekonały socyalistów, że wspólność dóbr przymusowa nie da się utrzymać na dłuższy czas, bo pobudza raczej do lenistwa, a nie do usilnej i wydatnej pracy, zaczem wstrzymuje rozwój cywilizacyi [1]). Najznamienitsi teoretycy socyalizmu, jak Karol Marx (w dziele „Kapitał") † 1883 i Engels, marzyli o socyalistycznem państwie przyszłości, w którem ma być nietylko wspólność majątkowa, a zwłaszcza wspólność środków produkcyi (kollektywizm), ale w ogóle cała dzisiejsza organizacya społeczna (indywidualistyczna) ulegnie zmianie w kierunku zbiorowym. Zapowiadali więc zniesienie rodzin, oddawanie niemowląt do wspólnych zakładów wychowawczych, zniesienie korporacyj (stowarzyszeń fachowych) itp., a jako formę rządu przyjmowali republikę z przewagą *czwartego stanu.* Oczywiście w państwie takiem

[1]) Doświadczenie uczy, że majątki i przedsiębiorstwa państwowe, krajowe lub gminne, przynoszą rezultat mniej korzystny, niż przedsiębiorstwa prywatne, bo liczni urzędnicy kosztują wiele, a nie usuną lenistwa. Znane są także skutki komunistycznego ustroju gmin w Rosyi. Zupełna równość majątkowa dałaby się wtenczas dopiero utrzymać bez gwałtów i bez szkody dla społeczeństwa, gdyby ludzie w istocie byli sobie całkowicie równi pod względem zdrowia i sił fizycznych, pod względem zręczności, zdolności umysłowych, a zwłaszcza cnót moralnych. Z ustanowienia Bożego jednak inny porządek istnieje. Ztąd nawet mimo dobrowolnego obdzielenia majątkiem zarówno (testamenty u Słowian) i mimo interesu osobistego, różnice wnet się ukazują.

znikłaby wolność jednostek, a rządziłaby tylko wola zbiorowa. Twierdzono, że ewolucya społeczna z koniecznością doprowadzi do takiego stanu, bo coraz bardziej niknąć będzie średnia własność, coraz więcej przybywać będzie ubogich, a kapitał gromadzić się będzie w niewielu rękach tak, iż potem jeden strejk powszechny wystarczy, by zaprowadzić międzynarodowy ustrój socyalistyczny. Strejki krajowe i obchody dnia 1. maja miały służyć do mobilizowania socyalistów. Przywódcy socyalistów nie starali się wówczas o reformy społeczne, tj. o złagodzenie nędzy robotników (hasło: „im gorzej, tem lepiej"), by pomnożyć ilość niezadowolonych z ustroju społecznego, a natomiast zawiązano (1864—1879) *międzynarodowy związek socyalistyczny*, który oddał podobne usługi socyalistom, jak równie potężny „*Alliance israëlite*" żydom. Pewien odłam socyalistów (komuniści) usiłował przeprowadzić kollektywizm drogą rewolucyi (1848). W roku 1871 zawładnęli oni Paryżem, lecz zostali niebawem pokonani.

Doświadczenie pouczyło wreszcie socyalistów, że muszą zmienić taktykę, jeźli chcą przeprowadzić swe cele. Robotnicy bowiem domagali się pomocy doraźnej, a nie zadawalniali się marą zwycięstwa w przyszłości — średnia własność nie zmiejszała się, owszem rosła w liczbę— ożywiony ruch narodowościowy stanął w sprzeczności z „czerwoną międzynarodówką"—stowarzyszenia fachowe (najpierw „Trade-Unions" w Anglii) pociągały ku sobie robotników, zwłaszcza odkąd się niemi zajął Kościół — wreszcie do parlamentów europejskich weszli socyaliści i musieli coś zrobić dla swych wyborców, aby zasłużyć na ich zaufanie. Pierwszy Ferdynand *Lassalle*, żyd (program berliński z r. 1862), a za nim Liebknecht, *Bebel*, Kautsky, świeżo Bernstein (Niemcy), Laveley i Vandervelde (Belgia), Jaurès, Millerand (Francya) i różne zjazdy partyjne, żądają zmiany taktyki; uchwalono ją ostatecznie na zjeździe w Erfurcie w r. 1891. Oto jej zarysy:

Nie zrzekając się swych planów ostatecznych, nie rozprawiają o nich socyaliści od tego czasu, a starają się *opanować parlamenty*. W tym celu usiłują wysunąć się na czoło ruchu opozycyjnego w każdym kraju środkami, jakie w danym razie za najskuteczniejsze uznają (programy krajowe), choćby nawet chwilowo nie zgadzały się z ostatecznym celem socyalizmu. Starają się zatem pozyskać wieśniaków obietnicą zatrzymania drobnej własności, jednają sobie rzemieślników przez popieranie (do czasu) korporacyi fachowych, krzewią nienawiść i walkę klasową przez pisma, zgromadzenia i przez płatnych agitatorów i — starają się jak najliczniej wejść do parlamentów. Przedewszystkiem zwalczają (wespół z liberałami, ale zacieklej niż oni) religię objawioną i etykę chrześcijańską, a usiłują zohydzić Kościół kato-

licki [1]). W Polsce posługują się socyaliści hasłami patryotycznemi, szerzą swe poglądy pod pozorem krzewienia oświaty i wmawiają w ogół, że wszyscy najcelniejsi poeci polscy (Mickiewicz, Słowacki, z nowszych Konopnicka) zalecali... socyalizm! Od czasu do czasu stosują i dawne środki, jak strejki i masowe rozruchy uliczne. Łączność między socyalistami utrzymują: wspólne biuro międzynarodowe w Belgii i zjazdy delegatów. Największy wpływ na rządy uzyskali dotąd we Francyi, ale mają także siłę poważną w Niemczech, w Belgii i we Włoszech; osłabli nieco w Anglii.

Przewaga liberalizmu w Europie. Rewolucya paryska w r. 1848, odniósłszy zwycięstwo nad komunizmem, ustaliła panowanie liberalizmu nietylko we Francyi, ale wyrobiła mu również przewagę w *całej Europie.* Ludy europejskie łaknęły udziału w rządach, czyli konstytucyi, a nie mogąc jej uzyskać drogą legalną, owszem drażnione coraz ostrzejszymi środkami policyjnymi, witały w każdej zwycięskiej rewolucyi jutrzenkę swobody. Przykład Francyi wywoływał też z reguły cały szereg rewolucyj w Europie tak w r. 1830., jak w r. 1848. Z podwójnem upragnieniem chwyciły się tego środka narody podbite przez obcych, jak Grecy, Włosi, Polacy, Węgrzy i ludy bałkańskie. Z nich Grecy, Włosi i niektóre ludy bałkańskie zdołały się wybić na wolność przy pomocy państw europejskich, inne zaś ludy (wyjąwszy Rosyan i Turków) wywalczyły sobie po r. 1848. formę rządu konstytucyjną. Niestety z liberalizmem politycznym skojarzył się i zapanował w Europie liberalizm religijny, etyczny i ekonomiczny we formie wszechwładztwa większości parlamentarnych, ulegając łatwo impulsom dawanym przez wolnomularzy i kapitalistów. Wskutek tego położenie narodowości podbitych i Kościoła katolickiego w ogóle się pogorszyło; jedynie w państwach protestanckich zdobył liberalizm katolikom nieco wolności religijnej. W ostatnich czasach coraz częściej robić musi liberalizm ustępstwa socyalistom, a z biedą walczy z anarchistami.

---

[1]) Najzawzięciej powstają socyaliści na zakony, choć one właśnie od setek lat zachowują... kollektywizm! Kollektywizm ten jednak nie czyni krzywdy nikomu i nie pobudza do lenistwa, bo się opiera nie na przymusie, lecz na dobrej woli, wynika nie z egoizmu, lecz z heroicznej miłości Boga i z dążenia do doskonałości chrześcijańskiej, łącząc się z zupełnem przezwyciężeniem siebie samego (śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa) — i pobudza do pracy z poświęceniem. — Wydaje się on socyalistom słusznie wrogiem najgroźniejszym, bo potępia ich kollektywizm przymusowy i powszechny.

Anarchiści. Teoryę liberalizmu o nieograniczonej wolności osobistej posunęli do ostatecznych granic anarchiści (w Rosyi nihiliści). Pragną oni usunąć wszelkie rządy, własność, rodzinę i w ogóle wszystkie węzły społeczne, aby jednostka niczem krępować się nie potrzebowała. Chcąc zniszczyć społeczeństwo obecne, dopuszczają się zamachów na życie monarchów i prezydentów republik (we Francyi i w Ameryce), a nawet na życie ludzi zwyczajnych, zgromadzonych w kościele lub w teatrze. W teoryi są przeciwnikami socyalistów, bo nie chcą przymusowego kollektywizmu, nie chcą państwa socyalistycznego, nie chcą w ogóle żadnego państwa, ale w praktyce idą często ręka w rękę z socyalistami, bo ci również dążą do obalenia istniejącego ustroju społecznego. Potworne a bezmyślne zbrodnie anarchistów pobudziły rządy do wydania przeciw nim ustaw wyjątkowych, a przynajmniej do rozwinięcia nad nimi nadzoru policyjnego — w oczach zaś ludzi myślących i uznających w anarchizmie ostatnie słowo liberalizmu, zohydziły liberalizm i obudziły przeświadczenie, że religijność jest konieczną do utrzymania bezpieczeństwa życia i mienia. To też już pod koniec XIX. wieku liberalizm zaczął tracić zwolenników, a walkę o przewagę w przyszłości toczą ze sobą: socyalizm i Kościół katolicki, czyli demokracya socyalna i demokracya chrześcijańska.

UCHWAŁY SYNODU PRZEMYSKIEGO.

(*C. d.*). Caput VIII. De catechesi habenda tum in ecclesiis parochialibus tum in excursionibus in pagos adjacentes faciendis.

70. Pastores animarum, vel eorum cooperatores obligati sunt, ut tum in ecclesia tum in pagis ad parochiam pertinentibus, excurrendo catechismum tradant. Catechesis in ecclesia debet fieri qualibet Dominica et festo fori per totum annum, exceptis festivitatibus indulgentiarum, adoratione quadraginta horarum atque Dominicis Quadragesimae; an vero interrumpenda sit tempore hiemali, a circumstantiis loci dependet. Excursiones in pagos adjacentes faciendae sunt saltem Dominicis et festis fori incidentibus in tempus anni calidius. Statuimus simul, ut in parochiis, ubi duo sunt sacerdotes, alter in ecclesia, alter ex ordine in pagis remotioribus catechiset. Ubi unus est sacerdos, excurrat saltem aliquibus Dominicis et festis fori in pagos suae parochiae, ad quem finem curet, ut in ipsis vel modestissimum aedificetur sacellum.

71. Catechesi intersint tum pueri et puellae scholam non frequentantes, tum juventus, quae e schola jam est egressa, sed nondum

annum 18 aetatis suae complevit. Curandum tamen est pastori animarum, ut adulti quoque compareant, quin interrogentur; ad quos eos permovebit fervida adhortatio et jucunda doctrinae explicatio narrationibus e vitis Sanctorum vel ex historia biblica et ecclesiastica desumptis pertexta.

72. Ratione habita eorum, qui nullam scholam frequentant, instructio sit simplex, facilis, lucida, ut ipsi rudimenta fidei ediscant; ratione vero juventutis maturioris, in scholis jam eruditae, catechesis debet esse repetitio et uberior catechismi explicatio. Cum doctrina subtiliore, sed ad captum auditorum accomodata, jungenda sunt monita ad vitam christianam spectantia, videlicet, ut praecepta divina et ecclesiastica observentur, officia status adimpleantur, vitia vitentur, virtutes colantur, item ut juventus ad Sacramenta frequenter accedat, exercitiis pietatis diligenter utatur, confraternitatibus in parochia existentibus, praesertim vero Sodalitati Sacratissimi Cordis Jesu et Vivi Rosarii, det nomen.

Forma sit interrogativa, utpote aetati puerili magis accomodata; ubi tamen opus sit, etiam discursus continuus interjiciatur.

73. Quo ordine et modo catechesis habenda sit, omnibus notum est; hic solummodo commonefacimus, cantum sacrum numquam esse omittentum, ea, quae scitu necessaria sunt, una cum actibus fidei, spei, charitatis, contritionis, quavis fere vice esse repetenda, in interrogationibus et responsis catechismo dioecesano esse insistendum, diligentiores imaginibus sacris, rosariis, libellis precum esse ornandos.

(C. d. n.).

Notatki bibliograficzne.

Kazalnica, pismo poświęcone kaznodziejstwu, wychodzić zaczęło w maju br. w Przemyślu pod redakcyą ks. dra Jana Łabudy i ukazywać się ma w połowie każdego miesiąca w objętości przynajmniej dwóch arkuszy druku; kosztuje rocznie 8 koron. Redakcya przyrzeka starać się o to, by kazania zamieszczone „odpowiadały wszelkim wymogom“ i by prenumeratorowie mogli zaraz w najbliższym miesiącu korzystać z nauk *w Kazalnicy* umieszczonych. W zeszycie pierwszym są dwie nauki majowe (na rozpoczęcie i na zakończenie majowego nabożeństwa) i dwa kazania: na urocz. Znalezienia Krzyża św. i na święto Wniebowstąpienia Pańskiego — dobrane starannie. Kto wie, jak ważnym działem pracy duszpasterskiej jest kaznodziejstwo, powita chętnie nowe wydawnictwo na tem polu. Szczęść Boże jego Redakcyi!

X. M. Noel. Nowy wykład katechizmu z ambony—wydał ks. Bogacki Wincenty, prof. sem. w Kielcach. Tom II. (str. 382 w 8-ce)

owego wydawnictwa, który mamy przed sobą, odznacza się równie starannem wydaniem jak tom I. Każdy tom kosztuje 2 ruble.

Pogadanka o socyaliźmie („Latarnia“ oświetlona) przez ks. M. J. wyszła jako czwarty tomik Biblioteki Prawdy (str. 52. cena 20 hal.). Napisana przystępnie i interesująco nadaje się bardzo do masowego rozszerzania między ludem, co zwłaszcza w obec świeżego przeniesienia agitacyi socyalistów między lud, jest niemal koniecznem.

Z LITURGIKI.

Przy pogrzebach zwyczajne stowarzyszenia świeckie (choć z katolików złożone), w świeckich strojach występujące ze sztandarami pobłogosławionymi, nie powinny iść przed klerem, lecz za zwłokami. (Św. Kongr. Obrz. 14 marca 1903. Odpowiada to dekretowi n. 772, polecającemu, by i duchowni, nawet kanonicy, o ile występują przy pogrzebie bez komży, a w zwykłem tylko ubraniu, szli dopiero za zwłokami. Przed zwłokami i przed celebransem idą za godłem krzyża bractwa kościelne i kler asystujący — po dwóch. (Rytuał Rzym. Tyt. VI. r. 3).

Kaplice w seminaryach dyecezalnych uznane są za semi-publica oratoria dekretem n. 4007. Jeżeli zostały pobłogosławione, odprawia się w nich festum Titularis Patroni (dekret n. 4025) oraz dodaje się w modlitwie „*A cunctis*“ et in Suffragiis commemorationem de S. Titulari (dekret n. 4043). Przypomniała to św. Kongr. Obrz. 14 marca 1903. Kaplice bowiem semi-publicae, konsekrowane lub przynajmniej pobłogosławione, równają się kościołom tak co do zadosyćczynienia obowiązkowi słuchania Mszy św. jak co do święta Patrona Kościoła.

Akompaniament przy śpiewie Lamentacyj, Responsoryów i psalmu „*Miserere*“ we Wielkim Tygodniu nie jest dozwolony. Wykluczone są nietylko inne instrumenty muzyczne, ale nawet organ i harmonium. (Św. Kongr. Obrz. 20 marca 1903).

Tercyarki jakiegoś zakonu, podległe jurysdykcyi Biskupa, a mające prawo do pewnych absolucyj generalnych co roku i do błogosławieństw apostolskich, mogą owe łaski duchowne otrzymać za pośrednictwem spowiednika przez Biskupa wyznaczonego, a nie za pośrednictwem zakonnika lub jakiegoś kapłana świeckiego, wydelegowanego przez przełożonego zakonu. (Św. Kongr. Odpustów 11 lutego 1903).

Nowicyatu w tercyarstwie św. Franciszka nie przerywa się jeszcze, jeźli kto bez dyspenzy złoży na chwilę „habit“ tercyarski (scapulare cum cingulo), czyto wskutek niemożliwości noszenia, czyto przez zapomnienie, czy nawet z niedbalstwa, byle nie zmienił postanowienia złożenia ślubów uroczystych w tym zakonie. (Św. Kongr. Odpustów 4 marca 1903).

Obrazki z prasy antikatolickiej.

(III). *O grze w loteryę* pisała berlińska „*Volkszeitung*,“ a za nią inne dzienniki: „Mamy przed sobą w oryginale dwa numery miesięcznika: „*La Fortuna*“, gazeta dla wszystkich miłośników loteryi. IX. rocznik. Velletri Prov. Rzym. Wydawca: Bertini.“ *Wszyscy* redaktorowie i współpracownicy tego pisma, spekulującego na szaloną żądzę gry biednych Włochów, są to *księża katoliccy i mnisi*“. Wylicza następnie jako redaktorów i współpracowników „Fortuny“ księży: kapucyna O. Vinzenzo, zakonnika Lorenzo, księdza Don Salerni, arcykapłana Francesco Pirelli, zakonnika G. Crocco, zakonnika Prosdozimo del Pendino, zmarłego jezuitę O. Manzi, kapucyna O. Felice. Patronem wszystkich graczy w loteryę jest św. Pantaleon, „którego święto jako książęcia kabały, przypada na 22 lipca z całkiem pewnym zyskiem dla Rzymu, Neapolu i Medyolanu“. Pierwszą stronicę osławionej „Fortuny“ zdobią portrety dwóch zakonników, dobrze odżywionych, o długich brodach: Fra Vinzenzo i Fra Lorenzo.

Postanowiliśmy zbadać sprawę do gruntu. Zapytaliśmy przełożonych jeneralnych i prowincyonalnych zakonów: Jezuitów i Kapucynów o zakonników wymienionych nazwisk. Jeden z naszych mężów zaufania pojechał nadto osobiście do Velletri, gdzie „Fortuna“ wychodzi — i przez dwa dni czynił tu najściślejsze poszukiwania, zawsze w towarzystwie dwóch wiarogodnych świadków. Okazało się, co następuje:

1. *Żaden* zakonnik ani ksiądz świecki nie jest redaktorem ani współpracownikiem „Fortuny“. 2. Nazwiska przytoczone dano księżom i zakonnikom, jacy *wcale nie istnieją*. Tak samo nie istniał nigdy jezuita O. Manzi. Nasz mąż zaufania dwa razy przeglądał rejestr wszystkich Jezuitów, którzy od czasu powstania „Fortuny“ (od 9 lat) żyli lub żyją; nazwiska „Manzi“ tam niema.

Ale przecież są „*portrety*“ owych dobrze odżywionych zakonników, o długich brodach! „Portrety“ owe są to małe i liche klisze, służące za winiety; tylko ktoś bardzo niedoświadczony i łatwowierny może je uważać za portrety. —

Kaczka rzymska. „*Pariser Journal*“ pisał 28. paźdz. 1902. (za nim „Berl. Tagebl.“ i inne), że Leon XIII zwołał do siebie potajemnie dostojnych prałatów i upomniał ich z okazyi zdzierstw przy sprawach rozwodowych małżeńskich. Przy wielu procesach rozwodowych osób zamożnych dopuszczano się znacznych nieprawidłowości i wyzysku. Ma to miejsce szczególnie w dyecezyach francuzkich, gdzie brak gruntownych znawców prawa kościelnego. Artykuł ten, bez daty zgromadzenia i bez nazwisk prałatów odnośnych, a natomiast pełen zbytecznych, bagatelnych bzdurstw, nosił na czole znamię fałszerstwa. Mimo to *Central-Auskunftsstelle der kathol. Presse* wystósowało telegraficzne zapytanie do Rzymu i otrzymało odpowiedź, że artykuł ów polega na *prostem zmyśleniu!*

Akcya przeciw celibatowi. W „*Berliner Tageblatt*“ (nr. 513) można było czytać: „Rzym 8go października (Telegram prywatny). *W Apulii*, gdzie stronnictwo demokracyi chrześciańskiej, tak stanowczo

co dopiero potępione przez Watykan, ma mnóstwo zwolenników, widać między klerem *żywą propagandę przeciw celibatowi.* Biskup z Molfetty zawiadomił o tem Watykan i suspendował a divinis pewną ilość księży“. —

W sprawie tej „Centr. Ausk. d. kath. Pr.“ otrzymało własnoręczne pismo JX. Paschalisa Picona, biskupa Molfetty, Terlizzi i Giowanezzo, datowane z 16 października, które stwierdza, że:

Całkowicie nieprawdą jest, jakoby wśród kleru Apulii, mianowicie w dyecezyach Molfetta, Terlizzi i Giowanezzo, widać było nietylko żywą ale jakąkolwiek — choćby najmniejszą—propagandę przeciw celibatowi. —

Zupełnie zmyśloną jest wieść, jakoby biskup Molfetty donosił do Watykanu o takiej propagandzie. (!!). —

Potwór. Pisma liberalne i socyalistyczne twierdziły, że niejaki Pasquale Gomez, ksiądz lub nawet zakonnik hiszpański, z archidyecezyi Walencyi, założył kongregacyę dziewcząt, które po kolei uwodził. Za to skazał go sąd na obostrzone więzienie w domu poprawy i na zapłacenie po 2000 pezetów każdej z 15—18 uwiedzionych dziewcząt. Nie brakło i „pieprznego“ dodatku, że każde dziewczę zaraził potwór wstrętną chorobą. — W rzeczywistości fakt taki miał miejsce, ale potwór ów *nie jest wcale kapłanem ani zakonnikiem*, lecz jednem z owych indywiduów upadłych, jakie wytwarza właśnie materyalistyczny światopogląd, zalecany przez pisma antikatolickie. (C. d. n.).

Wiadomości dyecezalne.

Konkursy na posady katechetów do 30 czerwca: 1) przy 5kl. szkole męskiej w *Łańcucie* (rz. k.), 2) przy 5klas. żeń. w *Łańcucie* (rz. k.), 3) przy 5kl. ż. w *Leżajsku* ad Łańcut (rz. k.), 4) przy 5kl. miesz. w *Żołyni* ad Łańcut (rz. k.), 5) przy 6kl. m. i ż. w *Rohatynie* (rz. k. i gr. k.).

Lwów (obrz. łać.). *Mianowany* proboszczem wojskowym 10. korpusu w Przemyślu ks. *Gryziecki* Władysław ze Lwowa.

Tarnów. *Emeryturę* otrzymał ks. *Smetana* Józef, prob. w Mielcu — *Konkurs* na prob. w Mielcu do 6go czerwca. — *Zmarł* ks. *Pająk* Maciej, deficyent, w 85. r. ż, a 60. r. kapłaństwa. R. i. p.!

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.